



# SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17<sup>e</sup>)  
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK VIII — Nr 21 (321)  
22 MAJ — 22 MAI 1954

CENA  
PRIX 30 fr.

## 10 ROCZNICA BITWY O MONTE CASSINO W PARYŻU

Podobnie, jak żołnierze polscy w wielu krajach świata wolnego — również Polacy w Paryżu obchodzili w niedzielę, dnia 16 maja 10-tą rocznicę sławnej bitwy o Monte Cassino, zorganizowaną przez b. żołnierza 2 Korpusu, pod przewodnictwem pułkownika dpl. W. Bomińskiego.

Rano w Kościele Polskim w Paryżu uroczyste nabożeństwo za poległych na polu chwały odprawił ks. szambelan Gałczewski, a podniosłe kazanie o polskim czynie żołnierskim wygłosił ks. sekretarz Zaleski. Chór pod kierownictwem p. R. Rygla odśpiewał polskie pieśni religijne. Nabożeństwo to, na które przybyło około 600 Polaków z Paryża i okolicy, było transmitowane przez radio francuskie.

Po południu odbyła się w sali bibliotecznej SPK akademicka dla cudzoziemców, przedstawiciele polskich władz, stronnictw, organizacji społecznych i kombatanckich.

Na uwagę zasługiwała na scenie piękna dekoracja artysty malarza Januszewskiego, przedstawiająca górę Monte Cassino z klasztorem na szczycie.

Wśród przybyłych gości cudzoziemców zauważyliśmy: wiceprzewodniczącego zgromadzenia narodowego, deputowanego Gastona Palewskiego, generała broni Niessel, gen. bryg. Brissaut-Demallies, szefa wojskowego biura historycznego pik. Trutat, delegata pik. Mondaine kpt. Lajouanie, p. Rollet z Ministerstwa spraw zagranicznych, prof. Mazeaud, dyr. Falquet, b. ministra Grosvalda (Lotwa), b. min. Pusta (Estonia), b. min. Hiott (Rumunia), red. Dolthoff (Węgry), przedstawicieli Office Français de Protection des Réfugiés et Apatrides z ambasadorom Matlakof na czele, oraz prezesa Lansorokisa i sekretarza mjr Kintzou z Federacji b. Kombatanów Europy Środkowej i Wschodniej, jak również delegatów zaprzyjaźnionych organizacji kombatanckich, alianckich i reprezentujących narody z za żelaznej kurtyny.

Grupie polskiej przewodniczyli: pan ambasador K. Morawski z małżonką, ks. sekretarz Zaleski z Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, prezes Tadeusz Bielecki na czele grona działaczy Str. Narodowego z terenu Francji, prezes C. K. W. Polskiej Partii Socjalistycznej Zygmunt Zaremba z małżonką, członkę władz naczelnych P. R. W. „N. i D.” red. S. Grocholski, prezes Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego red. W. Olszewski, prezes Skarbu Narodowego we Francji Mistrz Zygmunt Dygat, prezes Rady Oddziału Francja SPK A. Baranowski z małżonką, pik. Trzaska-Durski, radcy: W. Dąbrowski i M. Biesiekierski, b. konsul generalny w Paryżu p. B. Samborski, red. Witold Nowosad i red. K. Jeleniński, oraz delegaci organizacji Polonii Francuskiej.

Zebranych powitał i podziękował im za przybycie na akademię pik. Bobiński, znany ze swej szczególnej odwagi, b. dowódca Brygady Pancerniej. Dał on obraz historyczny, naświetlony od strony wojskowej, bitwy 2 Korpusu o Monte Cassino pod dowództwem generała Andersa. Słuchający pik. Bobińskiego, który mówił spokojnie, przekonująco, stylem żołnierskim, odbierało się wrażenie, że opowiadając o tej bitwie, miał przed oczyma żywe obrazy z wydarzeń wojennych głęboko przeżytych, które zapisały się złotymi głóskami w historii Wojska Polskiego.

Następnie Józef Czapski z właściwym sobie talentem dał wnikliwą analizę znaczenia bitwy o Monte Cassino dla sprawy wspólnej walki o wolność. W przemówieniu swoim ostrzegł przed rozczulonym zapamiętaniem przeszłości, z którejbyśmy nie szukali odważnie napki na przyszłość — przed sklerozą obchodową. Ostrzegł jednak również przed zapomnianiem przeszłości, o derwaniam się od niej, przed men-

talnością turystów bez odpowiedzialności za nic i bez przyszłości.

Monte Cassino, które zostało przez świat aliancki błyskawicznie zapomniane, które nie przeszkodziło Jalcie, nie może być dla nas źródłem politycznego optymizmu; nie mniej jest ono ogniwem łańcucha naszej wbrew wszystkiemu jedności i wierności.

Czapski mówił dalej, czym był 2-gi Korpus, ta mała Polska — mówił o starych, którzy się bili jeszcze w 1914-18, w 1920, w 1939 a potem na polach Francji i Libii. I o tej większości, co przeszła przez obozy sowieckie, które generał Anders uporem, zrzętnością, taktyką wyprowadził z Sowietów.

Sprawą politykową jest, by nadać sens realny, konkretny ofiarom, których polityka żąda od ludzkości. Jesteśmy Kasandry, których nikt nie słucha, ale czyż nie jest jasne, że groźba nad Zachodem jest skutkiem logicznym cynizmu, obojętności wobec narodów Wschodniej Europy, oddanych na pastwę Sowietom, narodów o wielkiej prężności, które wszystkie się czuły na zawsze z losem Zachodu związane. Jaki sens, jaka korzyść takich obchodów? — Sens mają tylko wtedy, jeżeli zmuszają nas do przemyslenia na nowo w coraz to bardziej zmienionych warunkach, co jest DZIŚ naszym obowiązkiem, abyśmy mogli bez wyrzutów sumienia myśleć o tych, co zwykli cięli i umierali pod Monte Cassino.

Oba przemówienia zostały wygłoszone w języku francuskim.

Po przemówieniu majora Czapskiego, zabrał głos sędziwy i doświadczony

żołnierz, generał broni Niessel, kawaler orderu Virtuti Militari. Mówił z ogromnym wzruszeniem o Polsce i jej historii, życząc Polakom, aby rozwój wielkich wydarzeń pozwolił im odzyskać jak najprędzej wolną i niepodległą Polskę.

Po przemówieniach wyświetlono film „Monte Cassino”. Był on oglądany z dużym zainteresowaniem i emocją. — Sala reagowała bardzo żywo oklaskami w momentach, kiedy ukazywał się generał Anders, szczególnie w chwili dekoracji generała Andersa orderem łaźni przez marszałka Alexandra.

Na zakończenie akademii wszyscy zostali zaproszeni na lampkę wina, w czasie której Polacy i przedstawiciele kilkunastu narodów, których podobnie jak żołnierzy z pod Monte Cassino, wiąże ten sam ideał walki o wolność aż do zwycięstwa, mieli możliwość umocnić więzy przyjaźni.

Ds.

## O REALIZACJĘ AKTU ZJEDNOCZENIA

Komisja Porozumiewawcza stronnictw ogłosiła 12 maja następujące oświadczenie:

„W poczuciu odpowiedzialności, która ciąży na Komisji Porozumiewawczej, powołanej przez stronnictwa i ugrupowania polityczne podpisane dn. 14 marca pod Aktem Zjednoczenia, uważamy za obowiązek określić nasz stosunek do ostatnich wydarzeń.

Od dwóch miesięcy garstka przeciwników zjednoczenia prowadzi nieprzebiegającą w środkach akcję, mającą na celu podważenie osiągniętej jedności. Akcja ta nie natrafiła na żadne przeciwdziałanie rządu p. Hryniewskiego. W ostatnich czasach rząd ten wysunął na pierwszy plan wydanie dekretów o powołaniu Rady Jedności Narodowej i jej składzie, przy czym akt nominacji gen. Kazimierza Sosnkowskiego miał być ogłoszony w tym samym Dzienniku Ustaw R. P. Prezydent Zaleski odmówił podpisania tych dekretów, poddając w wątpliwość zgod-

ność ich z konstytucją, a jednocześnie gen. K. Sosnkowski nie został dotąd wyznaczony następcą.

Polskie uchodźstwo polityczne jest zbyt wyrobione, aby uwierzyło, że Akt Zjednoczenia, którego część składową te dekrety stanowią, opracowany pod przewodnictwem gen. K. Sosnkowskiego i podpisany przez przedstawicieli wszystkich stronnictw i ugrupowań politycznych stojących na gruncie ciągłości prawnej państwa polskiego, zawiera przepisy niezgodne z konstytucją.

Podniesienie dzisiaj tych wątpliwości jest nowym uderzeniem skierowanym przeciwko zjednoczeniu, a przeprowadzonym tym razem z pomocą próby podważania Aktu Zjednoczenia. Szkody wyrządzone w ten sposób sprawie polskiej zarówno na terenie międzynarodowym jak na wszystkich odcinkach zbiorowego życia Polaków na uchodźstwie, są już dzisiaj niepomierne.

Wiktor JUNOSZA

## Rodzime i wszechludzkie

Najzupemniej słusznie podkreślił ostatnio Wojciech Zaleski, że Kraj oczekuje od Emigracji nie tylko ofiarnych wysiłków na rzecz wyzwolenia Polski z niewoli, lecz również dalszego polskiego wkładu do ogólnoludzkiej skarbnicy nauki i sztuki.

Oznacza to obarczenie działającego obecnie — a również dorastającego uchodźczego pokolenia, wielkim ciężarem obowiązków. Nie tylko więc prowadzenia intensywnej akcji politycznej, zmuszającej do życia gorączkowego i wysiłków wielokierunkowych, lecz i pełną skupienia i wytrwałego spokoju pracę w laboratoriach, pracowniach, bibliotekach.

Rzeczy to na pierwszy rzut oka trudne do połączenia. Połączyć je jednak można, drogą naturalnego podziału pracy. Pod tym jednakowoż warunkiem, że ogół „narodu na wygnaniu” zrozumie konieczność popierania i wspierania nie tylko polskiej akcji politycznej, lecz również i polskich artystów i uczonych.

Należy tu, być może, zwrócić uwagę na pewną okoliczność, nie zawsze odpowiednio docenianą.

Musimy strzec się, jak ognia, przekształcenia się w „getto”, to znaczy w odseparowaną od zewnętrznego świata społeczność, interesującą się wyłącznie swoimi własnymi problemami, swoimi wewnętrznymi sporami, swoimi odrębnym życiem.

Jak wnieść coś wartościowego do kultury wszechludzkiej, skoro się nie śledzi jej rozwoju, nie zna jej najnowszych zdobyczy?

Zdarza się często, że Polacy, zbyt nerwowo podchodzący do kwestii patriotyzmu, potępiają w czambuł i krytykują bez pardonu wszystko, z czym się spotykają zagranicą. Ich zdaniem — i teatry, i ciastka, i szkoły, i trzewiki były najlepsze w Warszawie. Paryż, Londyn, Nowy Jork — to zacofana prowincja.

dokończenie na str. 2-jej

Józef RELIDZYŃSKI

Z cyklu „Byłem gościem Sowietów”

## EPILOG

Zdarzenia, które opisałem tutaj, miały miejsce przed kilkunastu laty. Mimo to nie przestały być ani na chwilę aktualne.

Jeżeli nawet tło obrazu trochę przyblakło, obraz sam nabrał przez to większej wyrazistości.

Oż bowiem zmieniło się w Sowietach — pomijając takie fakty, jak śmierć Stalina, zamordowanie Berli itd., które przy całej swojej sensacyjności nie zaważyły na losach „kraju tyśiąca i jednego łagru”, jak go kiedyś nazywaliśmy?

Oż — powtarzam — zmieniło się w Sowietach od tych czasów?

Zewnętrznie i pozornie, oczywiście, nie jedno.

Moskwa z pewnością wygląda dziś lepiej niż wtedy.

Życie w niej stało się może znośniejsze, ale... czy to jest w ogóle życie?! — Kreml po dawnemu ciąży nad miastem, niby spałse cielsko obrzydliwego polipa, lyskającego w mroku złymi, czerwonymi ślepiami swoich gwiazd.

Jak dawniej budzi grozę w przechodniach.

W ich oczach czai się lęk; ich noce są niespokojne, a sny — płoszone przez łada krok na schodach lub odgłos dzwonka w bramie.

I tak cała Rosja. Niewątpliwie, dzięki beznamiętnej polityce Zachodu, przede wszystkim po-

mocy amerykańskiej podczas wojny, i dzięki rabunkowej gospodarce w państwach bloku sowieckiego po wojnie, Sowiety okrzepły i — jeżeli można się tak wyrazić — osiadły.

Mając do dyspozycji całe sztaby zagranicznych uczonych i fachowców, przymusowo lub dobrowolnie przebywających w Sowietach, łącznie z pracą niewolniczą milionów więźniów i zesłańców, — Rosja sowiecka dokonała z pewnością wielu przedsięwzięć technicznych na dużą skalę, wraz, jak się zdaje, z bombą atomową.

Nie jest już lekceważona, owszem — budzi przesyadny lęk, czy bezkrytyczny podziw.

Stała się jednym z dwóch imperiów światowych; podbiła, zhołdowała, zakuła w „igo” pół świata.

Dzierży w ręku losy wojny, poniekąd więc losy ludzkości.

Ale czy to wszystko nie jest tylko twardą z wierzchu skorupą zepsutego wewnątrz orzecha?...

Wiemy jak wygląda dziś kultura artystyczna i naukowa Sowietów.

Wiemy, że cokolwiek było nowszego lub śmielszego w formie i treści zostało wyteplone, wypienione, jak szkodliwe chwasty.

Pisarz, artysta, uczonej spadł do roli żaloznej kukielki, pociąganej za sznur przez Politbiuro, czy jak tam zwie się ono obecnie.

Chleb duchowy społeczeństwa wypieka — Bezpieka.

## GEN. WŁADYSŁAW ANDERS GENERALEM BRONI

B.D.I.C.

W niedzielę dnia 16 maja w największej sali Londynu — Albert Hall — wypełnionej po brzegi, odbyła się uroczysta akademicka z okazji 10-letniej rocznicy bitwy o Monte Cassino.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił gen. K. Wiśniowski, po czym odczytał pismo Pana Prezydenta Rze czypospolitej, wystosowane do gen. Andersa i mianujące go, w uznaniu dla niego samego i wszystkich żołnierzy polskich — generałem broni.

Wiadomość ta powitana została przez obecne tłumy z żywiołowym entuzjazmem.

Następnie odczytane zostały listy, nadesłane przez Prezydenta Eisenhowera, premiera Churchilla, marszałka Alexandra, gen. Gruenthera i marszałka Juin.

List prezydenta Stanów Zjednoczonych brzmiał następująco:

„Drogi Panie Generale, Z prawdziwą przyjemnością odpisuję na list Pana w sprawie obchodu rocznicy bitwy pod Monte Cassino.

Ta sławna bitwa symbolizuje bohaterstwo i poświęcenie polskich żołnierzy w ostatniej wojnie, toczzonej przeciw siłom totalizmu w Europie. Przez długie lata będzie ona stanowiła symbol nieziszczalnego umiłowania wolności narodu polskiego.

Dzisiaj ten naród znowu znajduje się pod obcym uciskiem i znosi tę próbę z takim samym bohaterstwem. My w Ameryce jesteśmy pewni, że ta odważa i wiara w wolność nie pójdą na marne i że sprawa wolności i sprawiedliwości zwycięży, tak jak zwyciężyła przed dziesięciu laty pod Monte Cassino”.

Były dowódca brytyjskiej 8-mej armii, w której skład wchodził 2 Korpus gen. Leese, opowiedział przez bieg bitwy o Monte Cassino, kończąc słowami:

„Dla mnie był to wielki honor mieć was pod moim dowództwem. Historia uzna, że wasz tryumf pod Monte Cassino jest jednym z największych osiągnięć w dziejach Polski.

Dzisiaj my, wasi towarzysze z 8 Armii współczujemy waszej samotności na wygnaniu i podziwiamy wasze dążenie na rzecz ukochanej Polski, której tak wiernie służyliście”.

Następnie dłuższe przemówienie wygłosił gen. Anders, szczegółowo omawiając sytuację w kraju i obowiązki emigracji, przy czym powiedział:

„Zostaliśmy na Zachodzie, by walczyć o Polskę, by reprezentować nasz naród w wolnym świecie, gdyż Kraj nasz dziś mówić nie może.

W tak tragicznych warunkach emigracja polityczna może tylko wtedy wypełnić skutecznie swoje zadanie, jeżeli w swych działaniach politycznych będzie tak samo zjednoczona, jak zjednoczone są jej najszersze rzesze w świadomości celów, dla których tu pozostaliśmy. Dlatego też Akt Zjednoczenia powitany został przez nas wszystkich z głębokim zadowoleniem. Ogół polski ze szczerym uznaniem przyjął i poparł prace i wysiłki, podjęte w tej mierze przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego”.

Przemówienie swe zakończył gen. Anders słowami żołnierskiej wiary w przyszłość naszego narodu i tryumf sprawiedliwości.

PRASA FRANCUSKA I „NARODOWIEC” PODAŁY WIADOMOŚĆ O ARESZTOWANIU W PARYŻU NIEJAKIEGO BOHDANA ŁADZIKOWSKIEGO, OSKARŻONEGO O SZPIEGOSTWO. JAK ZDOŁALIMY USTALIĆ, ARESZTOWANY WCALE NIE NAZYWA SIĘ „ŁADZIKOWSKI”. USTALILIMY RÓWNIEŻ, ŻE TEN „ŁADZIKOWSKI” BYŁ SERDECZNYM PRZYJACIELEM PEWNEGO, POWSZECHNIE ZNANEGO POLSKIEGO UCZONEGO („STALIN — WIELKI BUDOWNICZY NOWEJ POLSKI”), ORAZ PISYWAŁ ARTYKUŁY W PEWNYM POLSKIM DZIENNIKU, WYDAWANYM WE FRANCJI.

TOTEŻ TĘ SENSACYJNĄ AFERĘ OPISZEMY DOKŁADNIE W SZEREGU NUMERÓW „SYRENY”, BY JAK NAJSZCZEGÓLWIEJ Poinformować o NIEJ NASZYCH CZYTELNIKÓW.

FP 2156



## Z zagadnień krajowych

## POZORY I RZECZYWISTOŚĆ

Nie jest łatwo oszukać społeczeństwo opowiadaniem, że katastrofa kopalniana w Chorzowie, która w dniu 21 marca br. pochłonęła kilkadziesiąt ofiar, była dziełem zagranicznych sabotaży, skoro skandaliczny brak warunków bezpieczeństwa pracy ujawniony przez samego Bieruta i potwierdzony przez Kłosiwicza (tego od związków zawodowych) na drugim zjeździe P.Z. P.R. znany jest każdemu obywatelowi zatrudnionemu czy to na kolei, czy w hucie czy w fabryce chemicznej. Toteż o pożarze w kopalni Barbara-Wyzwolenie uchicho już w 24 godziny po oficjalnym komunikacie, który ogłoszony w cztery dni po katastrofie podawał ułamkowe wiadomości o wypadku, łącząc je z informacjami o pogrzebie niektórych ofiar oraz o mowach wygłoszonych przez komunistycznych dygnitarzy. Od tego dnia pokryto całą sprawną żelazną kurtylną milcenią, ale prawdy nie zdławiono.

Lotem błyskawicy rozszedła się także po kraju wieść o przedwielkanocnej katastrofie kolejowej pod Krakowem, w której zginęło 25 osób, a kilkadziesiąt odniosło rany. Najwidoczniej w tym wypadku ilość ofiar została uznana za normalną i dlatego władze reżymowe nie ogłosiły o tym żadnego biuletynu, mimo że napewno nie jeden ze specjalistów propagandowych ostrzegł siebie pióro, by obwieścić, że znowu sabotażysty z usług Andersa dokonali zamachu na socjalistyczne budownictwo PRL-ów. Ale to dyskretnie milczenie nie ukryło przed społeczeństwem faktu, że katastrofa była wywołana przemieszczeniem personelu oraz brakiem nakładów na utrzymanie w należytym stanie urządzeń kolejowych.

Nie udało się także reżymowi przypisać złej pogody oraz intrygom „kulaków” kiepskiego przebiegu tegorocznej kampanii siewnej. Sam „minister” rolnictwa Pszczółkowski zmuszony został do publicznego wyznania, że aparat partyjny okrutnie przekształcał w okresie najpilniejszych robót w polu. Do gospodarstw wiejskich, położonych zwłaszcza w pobliżu miast i szos, co chwila wpadał jakiś czerwony wizytator, odwoływał chłopów od roboty, zasypywał go pytaniami, co tam zapisywał i wyjeżdżał. Równocześnie chłopów pędzono z zebrania na zebranie, wzywając go najprzód do komitetu wojewódzkiego partii po „instrukcje”, a potem posyłając na narady „aktywnego” gminnego i gromadzkiego. Chłop słuchał, gadał, drażał się w głowę — i tak w kółko, ale na orkę, bronowanie, siew i sadzenie ziemniaków czasu mu wciążyć brakowało, bo urzędnicy i par-

tyjni aktywiści musieli swymi interwencjami usprawiedliwiać swą użyteczność. W rezultacie odraza do komunistów, mocno już ugruntowana przez sam program wydziedziczenia chłopów, pogłębiała została spętogowanym jeszcze wścibstwem partyjników, którzy wiosną tego roku po prostu wychodzili ze skóry, aby chłopów skłócić i od roboty w polu odciągnąć.

Ostatnim wreszcie z włosennych przedsięwzięć reżymu jest ogłoszona na dzień pierwszy maja nowa niżkowa taryfa cen. Towarzyszą jej modne w tym roku frazesy o podnoszeniu stopy życiowej obywatela oraz o zaoszczędzeniu dzięki tej taryfie przez społeczeństwo — sześciu miliardów złotych. Z równym powodzeniem można by napisać, że ludzie zarabiają na tym nie 6, ale 66 miliardów, bo przecież tego i tak nikt nie sprawdzi. Natomiast każdy obywatel skontroluje i sprawdzi wartość redukcji zależnie od użyteczności artykułu objętego niżką. I tak rzuca się od razu w oczy, że taryfa pomija podstawowe artykuły konsumpcyjne

tego rodzaju jak chleb żytni, ziemniaki i świeże mięso. Głucho w niej jest również o opłatach za przewóz miejski i kolejowy. Innymi słowy: główne codzienne wydatki przeciętnego pracującego obywatela nie zostaną przez nową taryfę obniżone. Nikt też z konsumentów nie przegapi specjalnej degresji działającej na niekorzyść artykułów często i powszechnie poszukiwanych. A więc podczas gdy świece spadną o 25 proc. — to papierosy tylko o 6 do 4,5 proc., podczas gdy wołowna we własnym sosie (puszko-wa) stanie się o 20 proc., to kiełbasa — tylko o 4 proc. To samo dotyczy innych artykułów nie-żywnościowych. Np. kosulke popielinowe spadną o 28 proc., ale zwykle — tylko o 13 proc. Wreszcie dzięki „dobremu sercu Bieruta” pomadka do ust spadnie o 40 proc., ale pasta do zębów tylko o 10 proc.

Ach, ta stopa życiowa — powiadają ludzie w Polsce — ciągle się podnosi. Jeżeli pójdzie jeszcze wyżej — to wszyscy się przewrócimy.

Quidam

## Przed czterdziestu laty

W tym roku uroczystość na La Targette nabiera większego znaczenia niż dotychczas, upływa bowiem 40 lat od czasu, kiedy zaczęła się wojna 1914-18 r., która tak poważnie zaważyła na losach Polski. Powinno to zachęcić organizatorów uroczystości do podniesienia jej znaczenia w oczach emigracji polskiej.

40 lat temu, dnia 31 lipca 1914, Związek Sokołów we Francji zawiązał Komitet Wolontariuszów, który wezwał Polaków do walki z ciemnością Polski — Niemcami. Na apel ten odpowiedziało około 1000 ochotników, którzy jak wiadomo, przeważnie walczyli w ramach 2 pułku marszowego Legii Cudzoziemskiej, gdyż samodzielnych narodowych oddziałów wówczas, ze względu na sojusznicze stosunki francusko-rosyjskie, jeszcze tworzyć nie mogli. Ochotników tych, od miejscowości gdzie się szkolili, zwą Bajorczykami i Rucielczykami. Jedynie Bajorczycy tworzyli zwarty polski oddział: druga kompania 2 pułku marszowego, o stanie nie przekraczającym 150 ludzi, inni rozproszeni byli po całym pułku.

Już w listopadzie 1914 r. ochotnicy stanęli w okopach na froncie w Szampanii, a 9 maja 1915 r. wzięli udział w bitwie pod Arras.

O ile wysiłek bojowy rozproszonych ochotników ginie w akcji całego puł-

ku, o tyle walki 2 kom. Bajorczyków, na którą przypadło poważne zadanie łatwiej jest śledzić dlatego, że zaraz po bitwie kilku ochotników wysłało do Komitetu Wolontariuszów swe relacje.

Oto jedna z nich, żywo napisana przez Bajorczyka L. Kijewskiego i dobrze przedstawiająca czym były walki piechoty w 1915 na froncie francuskim.

„Bitwa była straszna. Atakowaliśmy 9 maja. Postawiono nasze kompanie naprost niemieckiej pozycji, którą zwa no „ouvrage blanc”. Artyleria francuska waliła strasznie całe rano; o godz. 10 rano ruszyliśmy do ataku, nim jeszcze armaty francuskie przestały strzelać. Niemcy się nie spodziewali, że już wychodzimy. Przeskoczyliśmy pierwszą linię tranzy i bez zatrzymania, ruszyliśmy dalej. Przeszliśmy drugą. Niemcy wyskakiwali z tranzy i uciekali bez broni. Gdy dochodziliśmy do trzeciej linii, wszystko wyleciało w powietrze. Przebiegliśmy dalej: obejrzałem się, nie było jeszcze dużo rannych. Przed nami nie było już tranzy. Leciliśmy przez pole, zbliżając się do miasteczka, do którego uciekali Niemcy. Miasteczko nosi nazwę Neuville. Dobięliśmy do miasteczka. Z miasteczka zaczęły strzelać mitralierzy. Biegliśmy więc więcej na lewo od miasteczka, chcąc je otoczyć. Wtem most, na który weszła druga nasza sekcja, chcąc przejść rzeczkę, wyleciał w powietrze. Huk ogłuszył mnie zupełnie. Widziałem jeszcze porucznika Malca, biegł przed nami. Mitralierzy zaczęły strasznie grzechotać. Malca upadł. Krew mu spłynęła po nodze i około brzucha. Koło mnie padł Kamiński, na czoło wyskoczyła mu białoczerwona ciecz... Wiweger i Dobrowolski padli trafieni w głowę.

Wtem koło mnie wybuchła strasza „marmita”. Zostałem rzucony w górę i upadłem do dołu, napełnionego wodą. Nie mogłem się ruszyć, czulem ból w nogach, myślałem, że jestem ranny. Był to, jak się później przekonałem, odamek, który uderzył mnie piasko.

## LA TARGETTE

Zarząd Główny Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny zaprasza uprzejmie Zarządy Główne i organizacje wchodzące w skład CZP, Kongresu Polonii Francuskiej, Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego, Zw. Bractw Kurkowych, Związku Kupców i Rzemieślników Polskich, Związku Niezależnego Nauczycielstwa Polskiego, Zarządy Organizacji Sferowanyc i całą niepodległościową emigrację polską we Francji na

UROCZYSTOŚCI W LA TARGETTE

które w tym roku odbędą się w niedzielę, dnia 30 maja 1954 r., według następującego programu: Godz. 8,30 — zbiórka przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza w Neuville-St.-Vaast, (P. de C.), godz. 9 — złożenie kwiatów i przemówienie okolicznościowe; godz. 9,30 — przemarsz pochodem do pomnika Bajorczyków; godz. 10 — złożenie kwiatów i przemówienie polskie i francuskie; godz. 10,40 — złożenie kwiatów przed pomnikiem Czesko-Słowackim; godz. 12 — uroczysta Msza św., którą odprawi ks. red. Florian Kaszubowski w Bazylice Matki Boskiej Loretańskiej; godz. 14 — zwiedzanie cmentarzy wojennych, okopów i schronów z pierwszej wojny światowej.

Zarządy wszystkich polskich organizacji niepodległościowych prosimy o wydelegowanie pocztów sztabardowych, które zechcą się podporządkować kierownikom pochodu druhowi Fr. Wolskiemu i kol. Wiatrowskiemu.

W momencie, gdy horyzont ziemi przesłaniają ciemne chmury, złóżmy wszyscy — w braterskiej zgodzie — należny hołd bohaterom Bajorczykom, którzy zginęli na wzgórzach La Targette w walce o wolną Polskę.

ZARZĄD GŁÓWNY FEDERACJI POL. OBROŃCÓW OJCZYZNY

K. R.

## Rodzime i wszechludzkie

Dokończenie ze str. 1-ej  
Obawiam się, że polska młodzież uchodźcza, która nie była nigdy w Kraju, w te superlatywy nie uwierzy, a po myśli sobie w duchu, że musieli tam, w Polsce, być „nie bardzo”, skoro tak się podobało konserwatystom...

Poza nielicznymi jednostkami, uchodźczy polscy mało się stykają z kulturą umysłową i artystyczną krajów, w których przebywają. Ilu z nas, tu we Francji, uczęszcza stale do teatrów francuskich, na wystawy malarskie, na koncerty symfoniczne, nie mówiąc już o różnych prelekcjach i odczytach? Znikoma garstka. A przecież, gdy wrócimy do Kraju, będą nas wciąż pytali o muzykę Honegera i Messiaena, o obrazy Salvatora Dali, o architekturę Le Corbusiera, sztuki Anouilh'a i książki Sartre'a! Czy przynajmniej się, że wiemy tyle samo, co rodacy w Kraju, że znamy tylko — nazwiska?

Nie odpowiem chyba, że to nas nie obchodziło, gdyż nie miało ścisłego związku z walką o niepodległość!

Życie narodu, pretendującego do historycznej roli, do osiągnięcia w skali światowej, musi być wszechstronne i bogate. Musi się stale, na wszelkich

polach, zębać i wiązać z życiem i aktywnością kulturalną innych narodów. Kręcenie się w kółko na własnym podwórku nie jest posuwaniem się naprzód.

Zachowywać swą polskość, to wcale nie znaczy czytać — po raz dziesiąty — „Pana Tadeusza” i „Trylogię”, kolekcjonować reprodukcje obrazów Matejki. Trzeba je znać i trzeba dbać o to, by poznała je polska młodzież — ale trzeba również znać główne kierunki i przejawy współczesnej nauki i sztuki zachodniej i wiązać się do wspólnego marszu z resztą świata.

Sytuacja może się wydać paradoksalną. Jaki? Mamy, z jednej strony, walczą o zachowanie cech narodowych i przeciwdziałając wynarodowieniu, a z drugiej — wystrzegać się ekskluzywności, mnożyć kontakty z obcymi?

Sprzecznosc jest tu tylko pozorna. Chopin i Szymanowski pozostawali zawsze kompozytorami jak najbardziej polskimi, choć kroczyli na samym czelu nowatorów muzyki światowej. A Wyspiański — tak zdawało by się wyłącznie „nasz” — czyż nie stosował techniki sceniczej, która była wówczas „dernier cri” na Zachodzie?

Trzeba tylko pamiętać, że należy nie ślepo naśladować, nie bezmyślnie „mał pować” obcych, a własne, oryginalne myśli ubierać w język artystyczny czy naukowy, zrozumiały dla każdego kulturalnego człowieka, umiejący każdego wzruszyć czy przekonać, odpowiadający aktualnym wymaganiom.

Jaka nasuwa się konkluzja? Nie wolno nam ani na chwilę przypuszczać, że ziemia przestała się obracać z chwilą, kiedy Polska utraciła polityczną niepodległość. Świat żyje dalej — i Polska również. I muszę dalej żyć razem, ręka w rękę — kultura ogólnoludzka i kultura polska.

Oby będą się głębiej interesowali losem Polski wtedy tylko, gdy Polacy będą stale stwierdzali konkretnym czynem i całym zachowaniem się swoim — że nie ogólnoludzkiego nie jest im obce!

Wiktor JUNOSZA

## CO SŁYCHAĆ W POLSCE

BUJNA WYOBRAZNI

PRASA reżymowa donosi o aresztowaniu 25 osób, jako „szpiegów, szkolonych w brytyjskich szkołach wojskowych”.

Ci szpiegi mieli się dostać do Polski w dość oryginalny sposób: ze statku pod flagą zachodnio-niemiecką wystartowali balonem, w pobliżu wyspy Bornholm, i zeskokczyli ze spadochronami.

Gazety reżymowe przypominają, iż w 1952 roku próbowano (pono) wysadzić w Polsce „agentów imperializmu” z... łodzi podwodnej!

Bardzo to wszystko romantycznie wygląda. Jedni z powietrza, drudzy — z wody. Nie mówiąc o „wrogach Polski ludowej”, grasujących na lądzie! Ze wszystkich stron wała się na tę biedną Polskę wrogowie „postępu”. Więcej: jeśli wierzyć doniesieniom reżymu, przysłani przez tych pasaknych Anglików szpiegowie i zdrajcy nawiązali kontakt z członkami Gestapo i SS, czekającymi na nich (czyżby od 1944 roku?) w lasach.

Ale w pewnym momencie imaginacja twórców tej fantastycznej opowieści zawiodła. Bo okazuje się, że cała ta zmontowana z taką złośliwą przemyślnością banda wrogów ludu dysponowała łącznie — 17 pistoletami.

Czyżby to wystarczyło, by zagrozić istnieniu władzy „ludowej”?

NOWY SPOSÓB

REŻYM wynalazł ostatnio nową metodę dla przyspieszenia tworzenia kołchozów. Proponuje się chłopom z województw, w których ludność rolnicza jest gęsta i gdzie ciasno jest z ziemią — wyjazd do województw, gdzie jest „dużo miejsca” — przede wszystkim do województwa olsztyńskiego kołchozów. Proponuje się chłopom z województw, w których ludność rolnicza jest gęsta i gdzie ciasno jest z ziemią — wyjazd do województw, gdzie jest „dużo miejsca” — przede wszystkim do województwa olsztyńskiego kołchozów. Proponuje się chłopom z województw, w których ludność rolnicza jest gęsta i gdzie ciasno jest z ziemią — wyjazd do województw, gdzie jest „dużo miejsca” — przede wszystkim do województwa olsztyńskiego kołchozów.

Chłopi, którzy się dadzą skusić, przeżeni są z „pomocą” państwa, a na miejscu deklaruje się im, że ziemi na własność nie otrzymają, ale mogą „dobrowolnie” wstąpić do kołchozu, albo też pracować w sochozie (P.G.R.).

Gazety doniosły ostatnio, że 518 rodzin, przesyłanych z rzeszowskiego i lubelskiego, „wybrały” pracę w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, zaś 39 rodzin zapisało się do miejscowych „spółdzielni produkcyjnych”.

„ZAWIESZENI”

PRASA reżymowa odsłania, niechętnie, pewien starannie ukrywany dotąd „zakątek” krajowego życia szkolnego. Zaczyna się bowiem niepokoić losem uczniów szkół średnich, zawieszonych z powodu „przewinień”. Jest ich, jak się teraz okazuje, bardzo dużo. Ponieważ pisma krajowe obowiązują się, że pozostawieni samym sobie, mogą się stać „chuliganami” — jest jasnym, że zostali oni „zawieszani” w prawach uczniów nie za przekroczenia dyscyplinarne, nie za żadne awanturnictwo.

Są to uczniowie, którzy pozwolili sobie zając, w stosunku do komunizmu i obecnych władz — stanowisko... nie entuzjastyczne. Gazety reżymowe wyrażają życzenie, by uczniowie tych, dla uchronienia ich przed deprawacją — skierować „pod dozorem”, do pracy fabrycznej.

Wiemy, co to znaczy. Obóz pracy przymusowej.

W.R.P.

1) Nieścicie: Steinkeller dostał się do niewoli, skąd powrócił w 1919 r., by zaciągnąć się do Armii Polskiej.

■ CZY SPENIŁEŚ OBOWIĄZEK ■  
■ POLAKA, SKŁADAJĄC DATEK ■  
■ NA OŚWIATĘ? ■



## Jak powstała doroczna pielgrzymka do Montmorency

Gdy zbliżamy się do terminu tegorocznej Pielgrzymki do Montmorency, warto jest przypomnieć rodakom o historii, znaczeniu i trwałości tego narodowego obchodu.

Pierwsza niezwykle liczna pielgrzymka do Montmorency odbyła się 8 czerwca 1841 roku. Składano wówczas hołd pamięci J. U. Niemcewicza, którego, zgodnie z jego wolą, pochowano na cmentarzu w Montmorency, 22 maja tegoż roku. W roku następnym, 12 maja 1842, w uroczystym pochodzie przeniesiono tu zwłoki Generała Kniaziewicza, który pragnął być pochowanym obok przyjaciela. W 1856 roku złożono na tymże cmentarzu prochy Adama Mickiewicza, które tu spoczywały do czasu przeniesienia ich na Wawel.

Z biegiem lat powiększała się ilość polskich gości, aż powstał cmentarz zasłużonych Ojczyźnie Polaków, prawdziwe „Campo Santo” narodowe, do którego corocznie porą wiosenną udawała się nabożna Pielgrzymka.

W tym stale powtarzającym się obchodzie ujawnia się element trwałości, — jest nim patriotyzm polski. Temu elementowi przypisać należy, że powstała cała obszerna literatura o polskim Montmorency, kaszubijska i historyczna, wyszła spod pióra Polaków i Francuzów. I charakterystycznym jest, że w tych utworach, ponad nutę żałobną, dominuje nuta nadziei i wiary w odrodzenie Ojczyzny. Najdobitniej to wyraziła Maria Konopnicka w słowach: „Wy nasze ojczyste groby, wy nie oltarze

mającą tak w gronie swoim jako i pomiędzy innymi ziemiakami zamieszkałymi w Paryżu,

b) ufundować za zebraną sumę w kościele parafialnym w Montmorency, gdzie spoczywają zwłoki dwóch niegdys Weteranów Patriotyzmu i Emigracji Polskiej, trzy wieczne msze żałobne: 1-mo za duszę Juliana U. Niemcewicza; 2-o za duszę Karola Kniaziewicza; 3-o za dusze wszystkich Polaków zmarłych od 29 listopada 1830 r. na wygnaniu.

c) zaprosić Xlecia Czarotoryskiego Dobroczyńcę Wydziału Historycznego, oraz Członków tegoż Wydziału PP. Morawskiego i Błotnickiego, aby raczyli zająć się niezwłocznie zebraniem składek i uskutenieniem w jak najwłaściwszy sposób wyrażonej wyżej fundacji”.

Po wydaniu nowej odezwy do Emigracji o składanie ofiar na wieczyste nabożeństwo (10 lutego 1843) i po porozumieniu się z ówczesnym proboszczem kościoła w Montmorency ks. Thuillier w sprawie warunków zamierzonej fundacji wieczystego nabożeństwa (marzec t. r.), zostaje ułożony 8 kwietnia projekt aktu fundacyjnego, który po przebiegu długich formalności, — w dwa lata potem, 11 lipca 1845, przybrał formę definitywną w postaci aktu urzędowego, podpisanego w Paryżu u notariusza Casimir Noel przez Ks. Adama Czarotoryskiego „ancien Président du gouvernement national de Pologne”. Kwota, zapewniająca wieczyste odprawianie nabożeństwa w rocznicę zgonu J. U. Niemcewicza, została zdeponowana w rencie francuskiej administracji kościoła św. Marcina w Montmorency.

Od tego czasu, rok rocznie, bez żadnej przerwy spełniane były obowiązki fundacji, a w związku z nią odbywała się tradycyjna pielgrzymka Polaków i przyjaciół Francuzów, wiernych pamięci tych patriotów naszych, którzy kości swoje na ziemi obcej złożyli.

W 1891 r. T-wo Historyczno-Literackie, przekazując aktem darowizny warunkowej Bibliotekę Polską Akademii krakowskiej, specjalnym punktem nałożyło na tę Akademię jak zasadniczy warunek kontynuowanie corocznej Pielgrzymki do Montmorency. Gdy wykonanie tego warunku po 2-ej wojnie światowej natrafiło na trudności, T-wo Historyczno-Literackie od 1947 r. z powrotem przejęło na siebie ten obowiązek.

Powyższa fundacja wieczystego nabożeństwa i tradycja corocznych pielgrzymek nie są jedyną spuścizną przez kazałą nam przez Wielką Emigrację ku upamiętnieniu polskiego Montmorency. Pamięć o nim, poza licznymi publikacjami, o których wyżej wspominałem, utrwalona została również w formie pewnych dzieł artystycznych.

Na tym miejscu wspomnimy tylko o trzech dziełach:

Poemat, Dwaj całego życia wierni przyjaciele, Julian Ursyn Niemcewicz i Generał Karol Kniaziewicz, obaj wierni ziemiańskim sentymentom, gdy po upadku Powstania Listopadowego znaleźli się na paryskim gwarnym bruku, zateśknili za wsią, za przestrzenią, za swojskim widokiem, i dobry los zaprowadził ich na malownicze wzgórza Montmorency. Tu tułaczce rozbili namioty. Roztaczali się przed nimi piękne pejzaże, jakże do polskich widoków podobne. Rozległe na widnokręgu lasy, w dolinach dąbrowy i pojedyncze drzewa szumiały odwiecznym rytmem przyrody, podobnie jak w Polsce: W gajach wiośniowych nocami śpiewały słowiki... jak w Polsce.

Niemcewicz, dostojny starzec siwy ze złotym włos odbłyskiem, wieczorami śladywał pod „lipą ciemną”, — jak Jan z Czarnolasu — snuł całego życia wspomnienia i zapadał w zadumę tak głęboką i trwałą, że, jak sam pisze, „nieraz go zastawała noc gwiaździsta”. Ujął więc „lirę dawno zapomnianą” i z tych wspomnień i dumań utworzył poemat swego życia żywy i barwny. Zatyłował go „List do Kniaziewicza”. Jest to obraz całego jego życia: są tu wspomnienia nauk młodzieńczych, których mu użył generał Ziem Podolskich; jest tragiczna wzmianka o kłesce Maciejowickiej, i o wspólnej z Kościuszką niewoli petersburskiej opowieść. O podróży zamorskich, o czystej nad upadkiem Polski „Zie Washingtona” wruszająca wzmianka. Jest wspomnienie o cincinnatiowych pracach w cichym Ursynowie, gdy bard narodowy „orez na lirę zamienił”. A w zakończeniu tego Poematu do nowych wiołał pokoleń: „Oto sercem niestrwożonym stawię pierś mężną przeciw losom sprzyśliżonym”.

Ukochoło więc wychodźstwo ówczesne ten Poemat i z rąk do rąk sobie jego odpisy podawało, aż w 1835 roku poseł sejmowy z Podola, Aleksander Jełowicki, wydrukował go w dwu starannych wydaniach, a pergaminy egzemplarze książę Ogiński w cenną bibliofilską oprawę zamknął.

Ten natchniony Poemat został uroczystie odczytany w Towarzystwie Literackim w czwartą rocznicę Powstania Listopadowego.

(dokończenie na str. 2-giej)

## W SETNĄ ROCZNICĘ

Na tegorocznym zebraniu publicznym Twa Hist.-Literackiego w Paryżu, odbywanym w myśl tradycji i statutu w dniu 3 maja, przed złożeniem sprawozdania z całorocznej działalności, przypomniane zostały pewne rocznice z domem na Quai d'Orléans związane. Ten ustęp przemówienia Sekretarza THL podajemy do wiadomości czytelników.

Na pamiątkę uchwalenia sławnej Konstytucji, dzień 3 Maja jest od samego założenia naszego Towarzystwa jego tradycyjnym Świętem i dniem corocznych zebrań publicznych, na których zdawano sprawę z działalności Towarzystwa oraz Biblioteki Polskiej.

Nie przetrwana prawie nigdy ciągłość tych naszych zebrań trzeciomażowych od 1832 roku począwszy, stworzyła dla nas bogatą skarbnicę tradycji i wspomnień, jakich chyba żadne ze stowarzyszeń i instytucji polskich w kraju i za granicą nie posiada. Dlatego niech mi będzie wolno na wstępie mego sprawozdania zwrócić uwagę na pewne rocznice, które Towarzystwo nasze i Biblioteka w roku obecnym obchodzą.

W lutym 1854 r. nastąpiło połączenie się organizacyjne w jedno stowarzyszenie Towarzystwa Literackiego z jego autonomicznym Wydziałem Historycznym, działającym w ostatnich latach jako Towarzystwo Historyczne Polskie. Sto lat więc temu, 6 lutego 1854, obie te instytucje połączyły się w jedną całość pod wspólnym statutem Towarzystwa Historyczno-Literackiego, które 12 lat później rząd francuski dekretem Napoleona III z dnia 10 czerwca 1866 roku uznał za instytucję użyteczności publicznej. Ustalił się stan rzeczy, który pod tą właśnie firmą trwać będzie nieprzerwanie aż po dzień dzisiejszy.

Drugim wydarzeniem zasługującym na podkreślenie — to instalacja w 1854 r. Biblioteki Polskiej w gmachu 6 Quai d'Orléans, zakupionym przez Emigrację na mocy kontraktu z 26 września 1853 r. Sto lat temu, w miesiącach od stycznia do sierpnia 1854 dokonano przeniesienia zbiorów Biblioteki Polskiej z lokalu nr 3 des Saussaies do naszego gmachu, pod egidą dyrektora Feliksa Wrotnowskiego i kustosa Biblioteki, Jana Kazimierza Ordyńca. W dniu 7 września nastąpiło ponowne otwarcie Biblioteki Polskiej do użytku publicznego.

Wreszcie również sto lat mija od pierwszego zebrania się Towar-

zystwa Historyczno-Literackiego w tym naszym gmachu, pod przewodnictwem Księcia Adama Czarotoryskiego na doroczne publiczne zebranie sprawozdawcze ku uczczeniu rocznicy trzeciomażowej.

Ta uroczystość 3 Maja sto lat temu odbywała się na Quai d'Orléans w atmosferze silnego podniecenia politycznego bo na tle wojennego kryzysu w związku ze sprawą wschodnią, kiedy to konflikt rosyjsko-turecki przegradzał się począł w wojnę mocarstw zachodnich przeciw imperializmowi rosyjskiemu.

„Wojna teraz się poczyna — mówił wtedy Książę Adam Czarotoryski — znacznie się różni od wszystkich wojen dotąd prowadzonych. Jest to wojna o zasady, o zasady najczystsze i najświętsze, o te same właśnie, których występne zwałenie kraj nasz do zguby ostatecznej przywiodło... Samo wystąpienie stanowcze dwóch najpotężniejszych narodów świata w obronie takich zasad, zamyka poniekąd w sobie ostateczny tryumf także i naszej sprawy...”

Książę Adam przedstawiał na tle tej rozpoczynającej się wojny Zachodu ze Wschodem sytuację sprawy polskiej oraz rolę Emigracji i wzywał do zgody i zjednoczenia sił następującymi słowami:

„Do żywotności ducha narodowego — mówił — do zapalu serc gorących i odważnych dodajmy ducha wspólności, karności i ładu, a naprawdę żaden naród w moralnej doskonałości z nami się nie zrówna... Różność stronnicych zdań i prywatnej nienawiści niedaną obroną przed własnym sumieniem, jeśli ta część Polaków, która natychmiast może być czynna w dopominaniu się o prawa Ojczyzny, nie okaże się zgodną, wyrozumiałą, gotową do wszystkich poświęceń...”

Wreszcie przyrównując sprawę polską i Emigrację do okrętu na wzburzonym morzu, Książę Adam mówił:

„Czyż możemy spodziewać się szczęśliwego dobitcia do lądu, jeżeli na naszym okręcie będą dwie lub więcej władz, dwa kierunki, dwa

stery sobie przeciwne? Trudno zapewne jest utrzymać karność i jedność tam, gdzie nie ma żadnej własnej, pomocniczej materialnej siły. Niech ten brak zastąpiony będzie między nami wewnętrznym przekonaniem, samodzielnym i moralnym każdego postanowieniem, dążącym do wspólnego skutku, którego Ojczyzna w nadziei wybawienia od nas oczekuje”.

Tak przemawiał sto lat temu ks. Czarotoryski w murach naszego Domu na podobnej jak dziś uroczystości Towarzystwa Historyczno-Literackiego. W atmosferze takich to wyzwoleń i nadziei politycznych odwracała się nowa karta dla połączonego Towarzystwa Historyczno-Literackiego i dla zorganizowanej w nowym gmachu Biblioteki Polskiej w Paryżu.



Pomnik Niemcewicza i Kniaziewicza w kościele w Montmorency dłuta Wł. Oleszczyńskiego.

Fot. ze zbiorów Biblioteki Polskiej.

## Nieznany list George Sand

W archiwach Biblioteki Polskiej znajduje się wiele listów i pamiątek świadczących o związkach przyjacieli emigrantów z cudzoziemcami, zwłaszcza z Francuzami. Oto list George Sand do Wojciecha (Alberta) Grzymały, znanego pisarza, przyjaciela Chopina. List jest bez daty, z adresem: „Monsieur Albert Grzymala, Rue de Rohan 16”. Nie był nigdzie ogłoszony.

„Cher Ami, Je te disais l'autre jour que j'avais envie de la loge pour voir une fois la physionomie mesquine du bal de l'Opéra. Mais Maurice qui y a été samedi m'a dit que c'était maintenant si laid, si sale, si étouffant, si grossier, que mon envie est tout à fait passée. Ne t'occupe donc plus de ma demande, mais aime-moi toujours, ou sinon prends garde à tes oreilles. George”

„Drogi Przyjacielu, Mówiłam Ci kiedyś, że miałabym ochotę na lożę, żeby raz zobaczyć marną fizjonomię balu Opery. Ale Maurice, który był tam w sobotę, powiedział mi, że jest to obecnie tak brzydkie, tak brudne, tak duszne, tak wulgarnie, że moja ochota minęła całkowicie. Nie zajmuj się więc już moją prośbą, lecz kochaj mnie zawsze, a jeśli nie, uważaj na Twoje uszy. George”

Anna-Maria GĄSZTOWTT

## ŚLADAMI MICKIEWICZA W ISTAMBULE

Dom na Jeni-Szeri

Wiele się zmienia od owego roku 1855, w którym wielki poeta przybył pod niebo Wschodu zakończyć pielgrzymkę życia. Konstantynopol zamienił się na Istambul, dawna Turcja przestała istnieć (tak przynajmniej myślą zwolennicy postępu), sprawa wschodnia odrodziła się w innej postaci, niebezpieczeństwo rosyjskie przybrało rozmiary, których ani paryski, ani berliński kongres przewidzieć nie były w stanie, a przede wszystkim, nieszczęsna Europa, raniąca, rozdarta, okrojona, młota się w kryzysie bezprzykładnym w historii... A jednak, urok poezji przetrwał te zmiany i te przewroty i jak dawniej nas porwya. Pamięć wieszczów przeżyła wszystkie wojny i tragedie świata.

Przybywszy do Istambułu, poszłam skupić się u progu Andrzeja Chenier i wywołać wspomnienie tego, który urodził się „Francuzem pod murami Bizancjum”, a zginął w trzydziestym drugim roku życia, jako ofiara „katorów — partaczy praw”. I poszłam również, w tym samym celu, spojrzeć na dom, w którym Adam Mickiewicz wydał ostatnie tchnienie. Jak że wstrząsające, jak wstrząsające były te odwiedziny! Serce się ścisła i dreszcz mnie przechodzi na samo wspomnienie.

Wieczór zapadał nad miastem, bo w Istambule zmrok trwa krótko i noc przychodzi z nagłą po dniu. Prowadziła mnie przyjaciółka, znająca miasto, a wiernie oddana Polsce, lecz w labiryncie ciemnych uliczek jednej z najsmutniejszych dzielnic dawnej Pery, nie mogła i ona odnieść się. Musiałymy pytać o drogę, bliździec z ulicy na ulicę, aż wreszcie, na zakręcie, zawołała „to tutaj!” i wskazała strone przeście między szeregiem nędżnych domków. Poszłam za nią z bijącym sercem, szczęśliwa, że

ujrzę ten dach, o którym tyle słyszałam.

Staliśmy przed domem, skromnym bez wątpienia, lecz wyraźnie odnowionym, prawdopodobnie w roku 1933, w którym przybito nań tablicę pamiątkową z białego marmuru, z wrytym imieniem Mickiewicza i datą śmierci, po polsku, francusku i turecku. Noszono się podobno z zamiarem założenia tu muzeum. Posadzono wówczas kilka drzew przed domem, lecz nie rozwinęły się. Ich niki, białe od prochu gałęzie chwilały się żałośnie przed oknami. Podeszliśmy do bramy: była ciężka, żelazna, szczerle zamknięta, nie poruszyła się pod najsilniejszym naciskiem. Zbliżyliśmy się wtedy do okien parteru... i uderzył nas niewymownie przykry widok: okna z wytłuczonymi niemal doszczętnie szybami zionęły pustką i zaduchem, resztki szyb pokryte były czarniawym błotem nagromadzonego całego kurzu Wschodu. Jak daleko sięgnął przerażony wzrok, wnętrza przedstawiało się jeszcze smutniej: popękane deski podłogi, zawałone schody, stopy ziemi i gruzu pokryte grubą pajęczyną... Oto co zawierał dom, w którym zmarł polski wieszcz, dom pamięci świętej dla Polaka. Pierwsze piętro wyglądało lepiej, szyby były całe, lecz pokryte taką samą szarą powłoką. Z całego domu wiała groza, lecz, choć ze ściśniętym sercem, nie mogliśmy się od niego oderwać.

Nagle, spostrzegłszy młodą Turczynkę, niezwyklej urody, która nie spuszczała z nas głębokich, czarnych oczu. Miała na ręku dziecko i wyglądała jakby mieszkająca w którejś z sąsiednich ruder. Spytałymy jej dlaczego ten dom jest tak opuszczone i zaniedbany, czy mieści się w nim jeszcze muzeum, gdzie znajduje się dozorca?

(dokończenie na str. 2-giej)







Wojciech ZALESKI

Listy hiszpańskie

# WYCIECZKA DO TOLEDO

Siedzimy na tarasie domu, przyciępionego do stoku góry, wznoszącej się nad doliną Tagu, naprzeciw wzgórza, na którym zbudowano Toledo. Jedno z najstarszych miast hiszpańskich, które jak zapewnia nasz gospodarz mogłoby obchodzić swoje „trzy-tysiąclecie”, gdyby można bliżej ustalić datę założenia osiedla ludzkiego na górze, otoczonej z trzech stron spadzistym wąwozem, po którego dnie płynię porywisty Tag.

Miasto leży u naszych stóp i widaki jak na dłoni — wąskie uliczki, mury, rowy most z X-go wieku, nad wszystkim górze wieża katedry gotyckiej i ruiny Alkazaru.

Mineło lat blisko osiemnaście od czasu, gdy się w dziennikach warszawskich pisało o „lwach Alkazaru”, o zaciętej obronie miasta i zamku przez garść podchorążych, parę kompanii gwardii cywilnej i kilkudziesięciu oficerów z pobliskiej fabryki broni.

8.000 czerwonych oblegano miasto, bronione przez tysiąc ludzi. Początkowo linie obronne szły wzdłuż murów miasta i doliny Tagu, potem się zacieśniały coraz bardziej, aż wreszcie został sam Alkazar, wyniosły zamek, który góruje nad całym miastem.

Pewnego dnia w pokoju dowódcy, pułkownika Moscardo, zadzwonił telefon. Czerwoni ujęli gdzieś syna pułkownika i oświadczyli ojcu, że rozstrzelają zakładnika, o ile Alkazar się nie podda — po czym oddali synowi słuchawkę. W tych warunkach odbyła się rozmowa, której tekst widnieje dziś w kilku językach na murach tego samego pokoju, w którym się toczyła. Ojciec oświadczył, że Alkazar nie podda, syn aprobował tę decyzję i został rozstrzelany. Potem przysłał odeszcz, w której nasz gospodarz brał udział jako młody oficer.

— Słiśmy — opowiada mi wskazując na teren walki — tą drogą od zachodu. Na szczęście udało się szybko sforsować most, po wzniesieniu pożaru w bramie. Potem już poszło szybko, ulica za ulicą.

Tylko paru ulicami w Toledo mogą się przecisnąć auta. Większość ma szerokość... jednego metra, a gdy jakaś ulica jest szersza niż 2 metry, nosi już nazwę placu.

— Musiały to być walki dość krwawe? — pytam gospodarza.

— O tak, wywoziłyśmy długo trupy samochodami. Ale w samym Alkazarze straty były bardzo małe, około 10 procent zabitych.

Patrzę na wyszczerbione, a od jednej strony całkowicie zmiecione z powierzchni mury i zapytuję ze zdziwieniem, czy to możliwe?

— Dziś widzimy szczyrby powstałe w ciągu dwu miesięcy, ale trzeba pamiętać o tym, że powstawały one stopniowo, a załoga wycofywała się przy ostrzeliwaniu artyleryjskim do części lepiej chronionych. Właśnie te małe straty świadczą o umiejętnym dowodzeniu.

Raz czerwoni wdarli się do dziedzińca Alkazaru, ale zostały tam ich trupy: dziedzińiec był zaminowany. W końcu podkopem dostali się pod zamek i wysadzili w powietrze jedno skrzydło. Wówczas straty były największe, ale Alkazar jeszcze się nie poddał. Jego zawzięta obrona była może ważniejsza niż się zdaje: Alkazar w początku wojny domowej stał się symbolem.

Udamy się na zwiedzanie miasta, które było niegdyś stolicą Hiszpanii, a dziś jeszcze jest stolicą arcybiskupią Prymasa tego kraju. Słynna katedra ma jedną wieżę gotycką, a drugą renesansową — ale i gotyk i renesans są w Hiszpanii inne niż gdzieindziej — znać ogromny wpływ stylu maurytańskiego, przejawiający się w bogactwie ornamentyki.

Wąziutkie uliczki, których „jezdnie” zaliczono do przestrzeni życiowej mieszkańców przyległych domów i ich dziedzi, przypominają jakby stare miasteczka.

# Listy do Redakcji

## „DZIĘKUJĘ W IMIENIU FRANCUZÓW”

Messieurs,

Dans la « Syrena » du 15 courant vous avez publié l'article intitulé « 3 jours », signé par M. Junosza.

En tant que Français, je vous remercie de cet article, car vous savez discerner la vraie France de l'anti-France. Vous parlez de De Castries ; sachez, Messieurs, que la famille De Castries a donné à la France, depuis 1495, huit Lieutenants généraux, quatre Lieutenants gouverneurs, cinq chevaliers du Saint-Esprit, un amiral, un maréchal et aujourd'hui un général s'illustrant par sa vaillante résistance à Dien-Bien-Phu. Pour ce qui est de l'héroïne nationale

ka wioskie, a różnią się od nich wzorową czystością.

Fasady domów proste. Ale gdy wejdziemy do wnętrza najbardziej niepozornego domu doznamy nieraz olśnienia przebogactwem, maurytańskim dziedzińcem. W jednym z takich dziedzińców mieści się wojskowy skład drzewa opałowego. Ze zdziwieniem spoglądam na gospodarza, który zorientował się o co mi chodzi :

— Wojsko musi mieć gdzie swoje składy, a w Toledo każdy dom jest zabytkiem. Zresztą tu nic nie niszczy. Czyste i suche powietrze konserwuje znakomicie kamień i cegłę.

Przypominam sobie mury Paryża, w którym każda jasna fasada czernieje z upływem niewielu lat, wskutek działania wilgoci i bakterii. Klimat jest najlepszym konserwatorem zabytków Toledo.

Po wąskich uliczkach starego miasta jedzą zaprzęgi wiejskie : dwukółkowe wozy, do których zaprzęgnięto szereg osiów „w lejo”, to jest pojedynczo, jeden za drugim. Za to na parę ulicach szerszych pełno samochodów amerykańskich. W tym roku wiadomo już, że liczba turystów będzie dwukrotnie większa niż w roku 1953.

Kontrast najnowszych modeli samochodów amerykańskich i staroświeckich dwukółek, ciągnionych przez osy, to jeden z tak typowych dla Hiszpanii kontrastów odwiecznej tradycji i nowych czasów.

Turyści tłoczą się przed oknami pracowni, w których fabrykuje się gorączkowo wyroby toledońskie, masowo nabywane przez Amerykanów. Przez okna można obserwować jak się je wyrabia, a zaraz obok w sklepie, połączonym z pracownią, odbywa się sprzedaż. Ale na nasz gust wystawa wyrobów toledońskich — z metalu rytego i inkrustowanego — jest męcząca. Za dużo ornamentacji nieprawdopodobnie zagęszczonej, brak wszelkiej płaszczyzny, po prostu same punkty i linie : tak samo wyglądałby plan Toledo na skali przyjętej dla planów miejskich.

Wracamy doliną Tagu do Madrytu. Uderza nas rzadkie w Kastylii bogactwo roślinności. To woda. Szczęśliwa dolina Tagu nie cierpi na jej brak ; naturalnie mam na myśli to, że wodę można z rzeki wyciągać wiekowymi kołowrotami (napęd : osioł) do kanałów nawadniających, którymi posiatkowane są pola. Takie staroświeckie kołowroty po obu stronach rzeki rozmieszczone są co kilkadziesiąt metrów.

Kraje, w których zabytki gorzej się konserwują, ale za to woda w dostatecznej ilości spada z nieba — są chyba szczęśliwsze.

Na górach, gdzie trudno już wodę pompować, nie rosną lasy. To co się w Kastylji nazywa lasem, zasługuje w naszym języku na miano krzaczeków. Dobrze się tu czują tylko odwieczne, regularnie w kwadrat sadzone oliwki. Drzewa nieśmiertelne, od wewnątrz jak nasze wierzyby próchniejące, ale uparcie puszczające nowe pędy z rozłupanych pni.

Wojciech ZALESKI

# W KILKU WIERSZACH

„Syrena” drukowała przed tygodniem apel, wzywający Polaków do głosowania w wyborach w Pas-de-Calais na antykomunistycznego kandydata p. Delabre. Mimo, że w pierwszej turze najwięcej głosów uzyskał komunistą, w drugiej turze wyborów wybrany został właśnie p. Delabre, otrzymując o 40.000 głosów więcej od przeciwnika. Komuniści ponieśli nową porażkę, co z satysfakcją notujemy.

Mimo usilnej propagandy bloku sowieckiego, nawołującego Zachód do zacieśnienia stosunków handlowych z państwami komunistycznymi, handel

Wschód-Zachód spadł, w ciągu roku 1953, o całe 16 proc. Nie dlatego, by kupcy zachodni kierowali się przesłankami ideowymi, a po prostu, że wyroby pracy niewolniczej są nie wiele warte.

Przemawiając w Londynie, w związku z 10-tą rocznicą bitwy o Monte Cassino do 80 dziennikarzy amerykańskich, francuskich i angielskich, gen. Anders zwrócił uwagę na postępy sowiektacji w Polsce i na znaczenie, jakie posiadałoby odwołanie polskich sił zbrojnych w ramach armii europejskiej.

Kongresman Kersten, który, jak dobrze pamiętamy, wziął bardzo żywy udział w ujawnieniu odpowiedzialności Sowieców za zbrodnię katyńską, a obecnie przewodniczy komisji, badającej gwałcenie praw człowieka za żelazną kurtyną — wygłosił ostatnio w Izbie Reprezentantów wielkie przemówienie, zbijając — w miarę — wywody sławnego Sharpa (jak się okazuje, dawnego kolegi Bermanna) szkalujące przedkomunistyczną Polskę.

Cała załoga reżymowego statku „Praca” w składzie 30 marynarzy z kapitanem na czele, zwróciła się do rządu Chin narodowych z prośbą o udzielenie azylu.

Sowieccy attaché wojskowi w Wielkiej Brytanii, major Pypyszew i major Gudkow zostali ekspulsowani przez rząd brytyjski, złapani na gorącym uczynku przekupywania urzędników i werbowania szpiegów.

Od kilku miesięcy toczyły się rozmowy między przedstawicielami Stronnictwa Pracy, reprezentowanego przez Komitet Zagraniczny oraz Grupą Zjednoczenia Narodowego Str. Pracy. Rozmowy te doprowadziły do całkowitego połączenia organizacyjnego. Brawo!

# ZJAZD ZWIĄZKU TOWARZYSTW IM. J. PIŁSUDSKIEGO

Dwudniowe obrady Związku TKO staną się niewątpliwie punktem zwrotnym w pracy tej zasłużonej, dla oświaty polskiej we Francji placówki. Udział wpróbowanych w pracy działaczy starej emigracji wraz z delegatami nowej, żołnierskiej, stanowił rys charakterystyczny Walnego Zjazdu Związku, odbytego w dniach 15 i 16 maja br. w Paryżu. Obradom przewodniczył wieloletni prezes Zarządu Gł. p. Jan Kotczak (Troyes) w asyście pp. Piechowiaka (Firminy), Domańskiego (Marles les Mines) i sekretarza pana Maja (Aubervillers). Z pośród gości witał zjazd bardzo serdecznie mistrz Dygat imieniem zarządu Skarbu Narodowego we Francji.

Przedmiotem obrad były przede wszystkim sprawy ogólne, oświatowe i organizacyjne. Przedstawione one zostały w trzech referatach, które wygłosili : p. Juliusz Poniatowski o sprawach krajowych, p. E. Strauch o sytuacji międzynarodowej sprawy polskiej i p. Józef Janas (Firminy) o pracy Związku w ciągu przeszło 25 lat jego istnienia. Wypowiedzi referentów wzbudziły duże zainteresowanie zebranych o czym świadczyła długa i ożywiona dyskusja. Wzięli w niej udział pp. ks. Szuda, mistrz Dygat, prezes Kotczak, Władysław Krawczyk (Marles-les-Mines), Janas, Piechowiak, L. Krawczyk (Aubervillers), Rydzewski (Troyes), Rossada (Troyes) i Maj.

W dyskusji na tematy organizacyjne ustalono, że Zarząd Główny należy oprzeć o najsilniejsze ognio Związku. W myśl tej wytycznej wybrano Zarząd Główny w następującym składzie : prezes — Jan Kotczak (Troyes), wiceprezes — E. Strauch (Paryż), sekretarz generalny — Rossada (Troyes), skarbnik — Maj (Troyes), referent

## EPILOG

Dokończenie ze str. 1-6  
Taka jest w kilku słowach treść duchowa potwornego organizmu, zwanego Rosją Sowiecką.

I jeżeli Stalin zapytał kiedyś sztycherco i pogardliwie : ile papież ma dywizji?... to przyjdzie dzień, kiedy przyszyje czerwony car moskiewski, Stalin nr 2, którokolwiek nim będzie, — przekona się, że bez siły moralnej — sama siła fizyczna, choćby najeżona milionami bagnętów i naszpikowana setkami bomb atomowych, jest tylko nadętym pęcherzem, z którego uchodzi powietrze.

Sądzę więc, że ten opis mojej wyprawy do Moskwy — Moskwa, widzianna nie tylko oczami Polaka, ale także — nieuprzedzonego i baczego obserwatora — Moskwa, gdzie przepych marmurów rozbudowywanego węża metra zbryzganym jest krwią rozbudowywanej równocześnie Łubianki (1) Jest na czasie bardziej niż kiedykolwiek — dziś, gdy walczą nas istna powódź zakłamania, płynąca z ust i piór różnego autoramentu appeaserów, fel low-travelersów i snobów.

Koniec cyklu  
Józef RELIDZYŃSKI

1) Słynne więzienie moskiewskie. sądzę, że opis ten jest na czasie. —

oświatowy — L. Krawczyk (Aubervillers) i na zastępcę sekretarza Rydzewskiego (Troyes). Do Komisji Rewizyjnej weszli pp. : W. Krawczyk, Janas i Czaplinski (Grolais). Wybory odbyły się w atmosferze solidarności organizacyjnej, gdyż wszystkie kandydatury przeszły jednogłośnie.

W wyniku dyskusji ogólnej jednoznacznie uchwalono następującą rezolucję :

Walny Zjazd wita z uczuciem radości fakt zjednoczenia się wszystkich stronnictw i ugrupowań niepodległościowych, w oparciu o legalną Konstytucję — dla walki o Polskę wolną, całą i niepodległą.

2) Zebrani, oddając hołd Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Augustowi Zaleskiemu za wytrwałą obronę niezależności polityki polskiej, wzywają zjednoczone ugrupowania polityczne, aby dały solidarne i całkowite poparcie dla tej polityki Jego następcy.

3) Celem zapewnienia podstaw finansowych dla polskiej polityki niepodległościowej legalnych władz Rzeczypospolitej na emigracji, Zjazd uchwała całkowite poparcie dla akcji Skarbu Narodowego.

4) Walny Zjazd stwierdza, że oblrzy ma większość Polaków, zamieszkałych we Francji — pragnie gorąco, aby dla celów walki o wolność Rzeczypospolitej i zachowania polskości na emigracji

došlo do połączenia wszystkich organizacji niepodległościowych, należących do CZP i Kongresu Polonii. Zebrani są pewni, że zjednoczenie takie jest możliwe przy życzliwym poparciu legalnych władz Rzeczypospolitej i Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

5) W powołaniu do życia wspólnej Komisji Oświatowej Kongresu Polonii i CZP Walny Zjazd widzi pierwszy krok w kierunku zjednoczenia polskich sił społecznych we Francji i wita ten fakt z uznaniem, wzywając jednocześnie wszystkich swych członków do energicznego poparcia tegorocznej zbiórki na oświatę.

Obrady Zjazdu toczyły się w siedzibie Związku (54, rue Truffaut, Paris 17), a uroczyste zakończenie, poświęcone pamięci Marszałka Piłsudskiego odbyło się w lokalu Stowarzyszenia Kombatantów Polskich (20, rue Legendre) Paris 17). Uroczystość rozpoczęto odśpiewaniem „Pierwszej Brygady”. Następnie referat p. H. Kierzkowskiego ze względu na nieprzewidywany wjazd autora — odczytał p. P. Ciecioro. W drugiej części programu wzięli udział pp. Ciecioro (deklamacja i śpiew), L. Krawczyk (deklamacja), Żołnierkiewicz W. (śpiew) i Maj (śpiew). Program zamknięto hymnem państwowym „Jeszcze Polska nie zginęła”.

# KONGRES SYNDYKALISTÓW CHRZEŚĆ.

Podaliśmy w naszym poprzednim numerze pierwsze informacje z Kongresu Międzynarodowej Federacji Pracowników Chrześcijańskich Uchodźców i Emigrantów. Federacja ta zwiła się po francusku Federation Internationale des Travailleurs Chrétiens Réfugiés et Emigrés w skrócie FITCRE.

W skład jej wchodzi organizacje syndykalne trzynastu narodowości z żelaznej kurtyny. Powstała przed trzema laty na I Zjeździe delegatów, który się odbył w Paryżu. Pierwszym Prezesem tej Federacji został wybrany Polak z Belgii, Franciszek Krakowski, który w międzyczasie opuścił Europę i udał się do Kanady, gdzie stanął na czele zorganizowanego przez chrześcijańskie syndykaty kanadyjskie działu dla nowoprzybyłych.

Na Kongresie, który odbył się w dn. 30 kwietnia oraz 1 i 2 maja w Strasburgu, został wybrany prezesem znowu Polak, Leonard Rudowski, sekretarzem generalnym Polskiej Konfederacji Syndykatów Chrześcijańskich na Wychodzie stwie.

Kongres był przygotowany już od dawna. Jednakże trzeba było jeszcze wyteżyc prace komisji ogólnej, finansowej, szkolenia syndykalnego, zagadnień kobiecych, spraw młodzieżowych, statutu cudzoziemców — aby ukończyć prace przygotowawcze i opracować ostateczny tekst manifestu i rezolucji.

Drugi dzień Kongresu był poświęcony obchodom Święta Pracy. Rano została odprawiona uroczysta Msza św. według obrządku grecko-katolickiego, podczas której śpiewał chór ukraiński z Rombas. Kazanie wygłosił ksiądz kanonik A. Nosał, który zanalizował naukę społeczną Kościoła i wskazał na siłę, jaką z niej czerpie syndykalizm chrześcijański. Po Mszy odbyło się uroczyste otwarcie Kongresu, którego przewodnictwem objął prezes Międzynarodowej Konfederacji Syndykatów Chrześcijańskich a do niedawna prezes CFTC p. Gaston Tessier. Po przemówieniach powitałnych i po odczytaniu depesz z życzeniami, referat o zadaniach syndykalizmu chrześcijańskiego i jego znaczeniu dla uchodźców i emigrantów wygłosił sekretarz generalny Konfederacji Syndykatów Chrześcijańskich A. Vanistendael.

Po południu delegaci i goście Kongresu wzięli udział w manifestacji pierwszomajowej, jaką na stadionie Jeanne d'Arc urządziła miejscowa organizacja CFTC.

# Pielgrzymka na groby Grenadierów

KOMUNIKAT 7-go OKR. ZW. REZ. I B. WOJSK. WSCH. FRANCJI

Koledzy,  
Rok rocznie urządzaliśmy pielgrzymkę na groby żołnierzy polskich pierwszej Dywizji Grenadierów.

Tak samo w tym roku 7-my Okr. Zw. Rez. i b. Wojsk. organizuje pielgrzymkę do Sarrebourg (Moselle), gdzie na cmentarzu wojskowym spoczywa około stu naszych brać. Uroczystość odbędzie się 27 czerwca br. Zarząd Okręgu apeluje do wszystkich kół wchodzących w skład 7-go Okręgu Zw. Rez. i b. Wojsk. oraz wszystkich organizacji niepodległościowych, młodzieżowych i innych i całej Polonii Wsch. Francji, aby w tym dniu nie urządzano żadnych uroczystości w swych koloniach; wszyscy winni wziąć udział w uroczystości w Sarrebourg i oddać hołd tym, którzy w obronie Ojczyzny oddali swe życie.

Prosimy przygotować się już do tej uroczystości zamawiać autobusy, aby nas było jak najwięcej. Pokażmy światu, że czcimy pamięć poległych naszych bohaterów, którzy w obronie Wolności oddali swe życie.

Prosimy o śledzenie w prasie dalszych komunikatów.  
Zarząd :  
Jan Pakula, prezes  
Bronisław Tudrej, sekr.  
Piotr Wąsowicz, skarbnik.

Wieczorem p. Jacques Tessier wygłosił odczyt na temat zjednoczenia Europy, a następnie p. Leonard Rudowski sprecyzował stanowisko syndykalistów chrześcijańskich za żelaznej kurtyny na ten temat, podkreślając, iż obecna faza prac nad zjednoczeniem Europy powinna być tylko wstępem do jej zjednoczenia w granicach geograficznych.

W dniu 1 maja został również przyjęty przez Kongres manifest, w którym z okazji Święta Pracy oraz Kongresu syndykalistów chrześcijańscy zorganizowani w FITCRE zwrócili się do świata pracy za żelazną kurtyną, do kolegów w świecie wolnym oraz do współrodaków, przebywających na zachodzie.

W trzecim dniu Kongresu poszczególnie komisje składały sprawozdania ze swych prac oraz przedkładały propozycje rezolucji, które zostały przyjęte z kolei na posiedzeniu plenarnym.

Kongres wywołał duże zainteresowanie. Świadczy o tym duża ilość obecnych jak i fakt, że został on zaszczycony obecnością wielu osobistości ze świata syndykalnego francuskiego, belgijskiego, holenderskiego, jak również przedstawicieli duchowieństwa, Rady Europejskiej i prasy.

Kongres wyłonił nowe władze, których skład jest następujący : prezes : Leonard Rudowski, Polak, sekretarz generalny : Ivan Popovitch, Ukraińiec, V.-prezesa : J. Szen, Węgier, oraz J. Fabianek, Słowak, skarbnik : J. Bogoeff, Bułgar, członkowie zarządu : W. Mickiewicz, Białorusin, Wołozynski G., Łotysz oraz W. Nesterczuk, Ukraińiec.

Do Komisji Rewizyjnej z Polaków wszedł Bolesław Lachowski z Belgii.  
A. L.

# Niemcewicz w Les Ageux

W niedzielę, 16 maja do gimnazjum liceum polskiego w Les Ageux zjechał się liczni goście — w tej liczbie „małe seminarium” z Paryża i przedstawiciele kompanii wartowniczych z Verdun, na obchód rocznicy trzeciomajowej, na który złożyły się przemówienie dyrektora Jurkiewicza i trzyaktowa komedia Juliana Ursyna Niemcewicza „Powrót posła”, odegrana przez uczniów i uczennice szkoły pod kierownictwem prof. Wiśniewskiego.

Z prawdziwym zdumieniem ujrżeli widzowie niezwykle pomysłowe dekoracje, a zwłaszcza sporządzone „we własnym zakresie” przez młodzież kostiumy, ściśle utrzymane w stylu epoki. Komedia, w której brzmi tyle akcentów i dziś jakże aktualnych, została doskonale odegrana i wywołała długo niemiłkające brawa. Jak słyszeliśmy, powstał projekt wystawienia jej, w tej samej obsadzie, również i w Paryżu.

Miłym urozmaiczeniem były rozgrywki sportowe pomiędzy uczniami Les Ageux i Seminarium.

# Walny Zjazd Okręgu Bourges

Okr. VIII Stow. Rez. i b. Wojsk. w Bourges zawiadamia, iż Walny Zjazd Okręgu odbędzie się w dniu 6 czerwca br. w Chateauroux (Indre).

Przedzjazdowa uroczystość odbędzie się pod honorowym przewodnictwem prefekta dep. Indre i Mera miasta Chateauroux.

Zbiórka delegacji o godz. 10 w cafe Zaeplne, place de la Republique.  
Msza św. w kościele św. Martiala o godz. 10.30 odprawiona będzie przez księdza polskiego. Po złożeniu wieńca pod pomnikiem, wspólna lampka wina i obiad.

Po obiedzie obrady zjazdu, na który Okręg VIII zaprasza jak najliczniej Rodacki i Rodaków z okolic Chateauroux.

W dniu 22 maja br. o godz. 8 rano odbędzie się w Kościele Polskim w Paryżu nabożeństwo żałobne za spokój duszy  
ś. † P.  
HELENY JANKOWSKIEJ  
o czym zawiadamia przyjaciół i znajomych  
Maj

SZCZĘŚLIWA INICJATYWA  
Szanowny Panie Redaktorze,  
Z prawdziwym zainteresowaniem czytałem dodatek do „Syreny”, który traktuje wyłącznie sprawy Emigracji Polskiej, tak bardzo mi bliskie.  
Milo mi bardzo powinszować Panu Redaktorowi, tej szczęśliwej inicjatywy, która uświadomi świat o roli i znaczeniu Emigracji Polskiej.  
Z wyrazem uznania dla Szanownej Redakcji  
Germaine MICKIEWICZ  
21, rue Rollin, Paris V



# Komunikat Komisji Oświatowej

Przypominamy Rodakom, że w miesiącach maju i czerwcu odbywać się będą w miastach i osiedlach polskich na terenie Francji WIELKA ZBIÓRKA NA OSWIATE.

Listy zbiorcze przekazane już zostały na ręce Wielebnych Duszpasterzy i działaczy społecznych, do których zwracamy się z gorącym apelem o łaskawe poparcie akcji zbiorczej oraz dopilnowanie, by w każdej kolonii była ona jak najlepiej zorganizowana.

Pozwolimy sobie, że naszej stronie doręczymy kilka słów na temat samej organizacji Zbiórki.

Rozdzielając listy zbiorcze między polskie towarzystwa terenowe należałoby podzielić obszar osiedla ulicami na rejony, tak, by jedno towarzystwo nie wchodziło w drogę drugiemu, oraz aby wszystkie domy polskie były odwiedzone przez delegowaną do przeprowadzenia zbiórki osobę.

Zwracając się do Rodaków, pamiętajcie, że nie wyciągacie ręki po jaśmunię, ale jako jest w zwyczaju we wszystkich demokratycznych społeczeństwach, powinno ono samo poczuwać się do obowiązku dobrowolnego opodatkowania się na cele, których słusność nikt nie kwestionuje. Totem obowiązkiem każdego Polaka jest złożyć choć małą sumę w miesiącu maju i czerwcu na cele oświatowe. Zebrane pieniądze będą użyte na utrzymanie ochronki i kursów czwartkowych.

Jeśli obowiązkiem rodziców jest dać

dziecku należyte wyżywienie, to takim samym obowiązkiem jest zapewnienie dziecku i młodzieży polskiej strawy duchowej, by wyszedł z łona narodu polskiego — choć poza granicami kraju ojczystego — łączności z macierzą ojców swych nie straciła.

Dlatego ufamy, że przy tak ofiarnej

i tak wydatnej pomocy ze strony polskiego Duchowieństwa i polskich organizacji niepodległościowych — Zbiórka na Oświatę będzie jeszcze jednym dowodem, że Emigracja polska we Francji jest nierozdzielna częścią Wielkiego Narodu polskiego.

ZARZĄD GŁÓWNY

## WIELKA UROCZYSTOŚĆ MARIANŃSKA W MONTBARD

Niedziela 6 czerwca b. r., I-sze święto Zesłania Ducha św., będzie Zjazdem Katolickim Polaków z całego departamentu Cote d'Or, na wielką uroczystość mariańską w Montbard.

Uroczystość Zielonych Świąt będzie wielką manifestacją mariańską z okazji Jubileuszowego Roku Maryjnego.

Zjazd Katolicki w Montbard obejmie Polaków ze wszystkich stron departamentu Cote d'Or, a także z departamentu Yonne i prawdopodobnie z Aube-Troyes.

Osobne autobusy będą do dyspozycji Polaków w Dijon, Beaune, Lanchance-Arnay-le-Duc, Pouilly-en-Auxois, Pluvault-Genlis, Chatillon-sur-Seine-Laignes, Tonnerre, Brienon-sur-Armaçon, Sens-St-Clement. W sprawie zarezerwowania miejsca w autobusie uprasza się niezwłocznie zgłosić do wyznaczonych w wymienionych miejscowościach kierowników autobusowych.

Program uroczystości:

Od godz. 8 do 11 spowiedź w kościele św. Pawła (St. Paul). Dla Polaków z Montbard i z okolicy okazja do spowiedzi św. w sobotę 5 czerwca od g. 20-ej do 21-ej. Będzie więcej spowiedników.

O godz. 10,45 zbiórka na placu przed salą polską (naprzeciw kościoła St. Urs).

O godz. 11 uroczysta suma z kazania w kościele parafialnym St. Urs. Zaraz po sumie pochód ze sztandarami do pomnika poległych żołnierzy oraz na cmentarz na groby poległych żołnierzy polskich.

Do godz. 15 — przerwa obiadowa, zwiedzanie miasta.

O godz. 15 uroczyste poświęcenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, którego dokona ks. biskup z Dijon. Po uroczystości poświęcenia obrazu — procesja maryjna z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej do kościoła św. Pawła.

O godzinie 17 uroczysta akademicka ku czci Matki Boskiej w sali polskiej (naprzeciw kościoła St. Urs). W akademii wystąpią kolonie polskiej z Montbard, Dijon, Sens i prawdopodobnie z Troyes.

Dzień Mariański w Montbard zakończy się po akademii na placu przed kościołem parafialnym St. Urs publicznym wyznaniem wiary — Credo, odmówieniem modlitwy na Rok Maryjny, ułożonej przez Ojca św. Piura XII oraz pieśnią: My chcemy Boga.

Ukochni Rodacy w Cote d'Or i w Yonne!

Zwracam się do Was wszystkich z gorącym apelem i zaproszeniem na

## WALNE ZEBRANIE KOŁA 2 DSP

W dniu 2 maja br. odbyło się w Domu Kombatanta Polskiego walne zebranie Koła Paryż 2 DSP. Na porządku dziennym figurowały m. in. sprawozdania delegatów Koła z Walnego Zjazdu Związku b. Żołnierzy 2 Dyw. Strzelców Pieszych, sprawozdania ustępującego zarządu i Komisji Rewizyjnej,

wybory nowych władz Koła, wytyczne na przyszłość i wolne wnioski.

Po zagajeniu prezes Koła zaproponował wybór na przewodniczącego zebrania kol. rotmistrza Janusza Rozwadowskiego. Ze sprawozdania ustępującego zarządu wynikało, że Koło wykonało wszystkie swoje zadania i że stan moralny i materialny został wysoko podniesiony. Po udzieleniu absolutorium, przystąpiono do wyboru nowych władz. Ze względu na szczególnie ważne zadania oczekujące Związek 2 DSP w obecnej kadencji i rolę Koła paryskiego jako stołecznego, zebrani jednogłośnie wybrali na prezesa Koła prezesa Zarządu Głównego kol. Wł. Gordowskiego, sekretarzem pozostał kol. Miahczyłowicz-Wolski, skarbnikiem kol. J. Łukaszewski, członkami kol. kol. J. Kramer i L. Bartyzel, przewodniczącym Komisji Rewizyjnej kol. Janusz Rozwadowski, członkami kol. kol. R. Cichy i S. Pietrzak. Wśród wytycznych na przyszłość główne miejsce zajęła sprawa Tablicy w Montmorency oraz obchód 15-lecia walk 2 Dyw. Strzelców Pieszych. Po zebraniu nastąpiła koleżeńska lampka wina połączona z nieco spóźnionym „jajkiem wielkanocnym”.

## UROCZYSTOŚĆ POLSKO-FRANC. W LE MANS

W sobotę 8 maja obchodziliśmy w Le Mans potrójne święto: Polacy i Francuzi uczcili wspólnie 40-tą rocznicę bitwy nad Marną, zakończenie wojny 1939—45 r. i polskie święto narodowe 3 maja.

Zorganizowaniem obchodu trzecimajowego zajęli się, jak zawsze, zarząd Koła Rez. i b. Wojsk.

W pochodzie, który udał się do pomnika zwycięstwa, brała udział polska młodzież w strojach narodowych, nie śąc wieniec kwiatów biało-czerwonych, który złożył u stóp pomnika prezes Józwicki.

## Teatr polski w Troyes

W niedzielę 23 maja odbędzie się dawno już zapowiadane przedstawienie teatralne Twa Pomocy Oświatowej. Zespół amatorski odegra „Obywatelkę z Krowodrzy”, sztukę w 4 aktach ze śpiewem. Udział biorą panie Palarus, Szubówna, Karczewska, Augustynowa, Stawszowa, Frydrykówna, pp. Proch, W., Kowalczyk, Kamiński, Król, Józefczyk, Szuba i Augustyn. Reżyseria p. Mieczysława Procha. Do śpiewów wtórować będzie francuski zespół muzyczny, który da również koncert utworów polskich. Sala teatralna w „Notre Dame”, 70, Mail des Charmilles. Otwarcie kasy o godz. 16. Szanowną Polonię z Troeys i okolicy uprzejmie zaprasza

Pomoc Oświatowa

## Zarząd Główny Z. P. F.

Zarząd Główny Związku Polskich Federalistów, którego siedziba znajduje się w Londynie, ukonstytuował się w sposób następujący:

prezes R. Piłsudski, wiceprezisi: red. J. Jankowski, min. J. Starzewski, dr A. Szczypliński, M. Thugutt; sekretarz gen.: T. Dobrowolski, zast. sekret. gen.: J. Cywiński; skarbnik: J. Kosowicz; członkowie: S. Grocholski, red. B. Wierzbiański.

(ZPF)

## KAWALEK POLSKI W TWOIM DOMU

6 NOWONAGRANICH

## PLYT GRAMOFONOWYCH „BALLADA”

Nowi artyści ■ Nowe orkiestry ■ Nowe sukcesy  
oraz po raz pierwszy tak oczekiwane PLYTY HUMORYSTYCZNE.

Bezpłatne katalogi kolorowe wysyłamy na każde żądanie.

PAVILON RECORD Co.

14, RUE ST-LOUIS EN L'ILE — PARIS (4).

Metro: Sully Morland. Autobusy: Nr 86 i 67. Telefon: DANton 51-09

Nowość wydawnicza

Nowość wydawnicza

PAMIĄTKOWA KSIĄŻKA

## MONTE CASSINO

W dziesięciolecie bitwy.

Artykuły i opracowania: gen. W. Andersa, gen. Z. Bohusza-Szysko, J. Bielawicza. Wybór prozy i wierszy. Pieśni, nuty. Dokumenty. Bibliografia. Rysunki i okładka: S. Gliwa. Bogaty materiał do urządzania obchodów rocznicy bitwy. Książka niezbędna dla bibliotek i szkół.

PAMIĄTKA DLA KAŻDEGO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO I JEGO RODZINY.

Cena: 4/6 sh., DM 3, fr. 225.—

Wydawnictwo: Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i Komitetu Obchodu X Roczniczy Bitwy o Monte Cassino. Do nabycia: SPK, 18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7 i większe księgarnie polskie w W. Brytanii, Australii, Argentynie, Stanach Zjednoczonych.

We Francji: „Libella”, 12, rue St.-Louis-en-l'Île, Paris IV, w Niemczech: Księgarnia SPK, (22a), VELBERT, Höferstr. 58. i S. Mikiciuk, (13a) München 54, Seehammerstr. 4, Baracke 16/B.

## PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.  
Belgia i Luksemburg: M<sup>re</sup> Janna Korab-Brzozowska Csasky, 62, rue Vanderkinderer, Uccle-Bruxelles, c.p.p. 7315.20.  
W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K., (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order.  
Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zeh, Stadthausstr. 97.  
Stany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.

## Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.  
W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb.  
W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d.  
W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.  
W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 6 DM., numer pojed. 50 pfen.

## D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle PARIS 5<sup>e</sup>.

Métro: St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité.  
Autobusy: 24, 63, 67, 86.  
Telefon: ODEon 41-17.

## HISPANIA JEST TANIA!

Wakacje na Balearach od kwietnia br. w miłej i komfortowej willi Warunki bardzo dostępne Zgłoszenia przyjmują: ADMINISTRACJA „SYRENY” 20, rue Legendre, Paris (17<sup>e</sup>).

## JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

## „REX”

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54 ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądacie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody: 4, rue de Fourcy, Paris 4<sup>e</sup>. — Métro: Saint-Paul.

## Tylko za franków 495.—

możesz zakupić w przedpłacone piękną książkę

JANA BIELAWICZA

## NA POLACH BITEW DRUGIEGO KORPUSU

Autor, uczestnik kampanii włoskiej, odbył po dziesięciu latach wędrówkę przez pola bitew i miejsca postoju 2-go Korpusu, poszukując żywych pamiątek i historycznych śladów po wielkiej epopei polskiego żołnierza.

W książce znajdują się reportaże i opowiadania ilustrowane rysunkami wybitnych artystów oraz aktualnymi zdjęciami fotograficznymi.

Książka ta będzie dla wszystkich pasjonującą lekturą. Cena w przedpłacone do 31 maja . . . . . fr. 495.— Po tym terminie kosztować będzie . . . . . fr. 750.—

Zamówienia i wpłaty kierować do:

## „LIBELLA”

12, RUE SAINT-LOUIS-EN-L'ILE — PARIS (4<sup>e</sup>)  
Konto pocztowe C. C. Paris 5651-50.

JUŻ UKAZAŁ SIĘ 17 I 18 ZESZYT

## PODRĘCZNEJ ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ

obejmujący strony 760—848

oraz 16 tablic z 49 ilustracjami, przedstawiającymi rozwój architektury i malarstwa polskiego.

Całość Encyklopedii została rozszerzona w czasie druku i będzie miała dodek z wszystkimi zmianami jakie zaszły w ciągu ostatniego roku. Wskutek tego wydawnictwo obejmie zamiast 20-tu 22 ZESZYTY.

Encyklopedię nabywać można w ciągłej prenumeracie od początku. Cena zeszytu wynosi: we Francji 325 fr., w Niemczech mk. 4,10, w Anglii 7 sh, w innych krajach równowartość 1 dol. am. Wysyłka następuje w miarę wpłat przez abonentów.

Encyklopedia jest dziełem niezbędnym dla wszystkich, kształci, uczy, informuje, zastępując całą bibliotekę.

Zgłoszenia prenumeraty i wpłaty przyjmują:

KSIEGARNIA POLSKA W PARYŻU, 123, Bid St. Germain, Paris 6<sup>e</sup> W Niemczech: Administracja „Ostatnich Wiadomości” — Gendarmerie Kaserne — MANNHEIM-SCHOENAU. W krajach bloku sterlingowego: Administracja „Wiadomości”, 54, Bloomsbury str. London WC1

## ETABLISSEMENTS AUBRY

GISERINA

72, rue de la Goutte d'Or, 72 Aubervilliers (Seine) potrzebują SILNYCH ROBOTNIKÓW. — Wyuczają specjalności. — Dobra płaca. — Kantyna na miejscu.

## BIURO PRAWNIKA W PARYŻU

Abs. Prawa Uniwersytetu Poznańskiego, doświadczony emigranta od 1924 we Francji.

M. JAROSZYK

Expert-Traducteur-Juré

34, rue de Maubeuge, Paris 9<sup>e</sup>.  
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.  
Sprawy: metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dpisów, certificat de coutume, podać do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów Amer. i innych. Piszcze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwianie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17<sup>e</sup>)  
Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-lamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100%, drożej. Przy 1-cz. kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. Rekopisów. Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.  
Druk (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20<sup>e</sup>.—Dir.-Gérant: Inż. M. Jerafiński